

RECENZJA

ROMAN MAGRYŚ

Uniwersytet Rzeszowski

Hermeneutyczne zmagania ze średniowiecznym apokryfem.
Zapiski na marginesach książki Doroty Rojszczak-Robińskiej
Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”

Hermeneutic Dealing with Medieval Apocrypha. Notes on the Margin
of Dorota Rojszczak-Robińska's Book *How was "The Przemysł Meditation" Written?*

Książka Doroty Rojszczak-Robińskiej *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”* składa się z części, które się wzajemnie przenikają i uzupełniają. We *Wstępie* do tej publikacji naukowej pojawiają się istotne informacje, pozwalające na zrozumienie celu badawczego, jaki postawiła przed sobą autorka. Rojszczak-Robińska wyjaśnia genezę rozprawy i określa pierwotny pomysł naukowy. Okazuje się, że wyrosła ona z pracy doktorskiej zatytułowanej *Wokół Judasza i Piłata, czyli jak powstawały staropolskie apokryfy*. Badaczka zauważa, że w trakcie opracowania materiałów źródłowych zmieniał się stopniowo profil jej zainteresowań. Najpierw chciała skoncentrować uwagę na „złych postaciach *Nowego Testamentu* w literaturze religijnej polskiego średniowiecza” (9), z czasem jednak uległa fascynacji kwestią warsztatu literackiego autorów apokryfów. Jednakże Rojszczak-Robińska wyznaczyła sobie zadanie jeszcze bardziej złożone niż zgłębienie problemu techniki i strategii pisarskich autorów apokryfów, podjęła się próby zrozumienia ich osobowości twórczej.

Badaczka nie prowadzi rozważań teoretycznych z zakresu interpretacji, nie odwołuje się również bezpośrednio do żadnych stanowisk hermeneutycznych. Zakłada możliwość dotarcia, drogą analizy tekstu literackiego, do wyodrębnionej przez siebie sfery ludzkiej jaźni, jaką jest osobowość artystyczna. Książka *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”* ma zatem wyjaśnić, „jak staropolscy autorzy apokryfów pracowali, jak myśleli, w jaki sposób konstruowali tekst” (9) dzięki praktycznemu zastosowaniu różnych odmian sztuki interpretacji, któ-

re wzajemnie się wspierają i dopełniają. Rojszczak-Robińska jest zwolenniczką łączenia warsztatu językoznawczego, literaturoznawczego i źródłoznawczego w badaniu apokryfów; interdyscyplinarność jest dla niej „przyjętą metodą pracy z [takimi – uzup. R.M.] tekstami” (9).

Przedstawione stanowisko badawcze wobec założonego celu pracy wydaje się jak najbardziej słuszne, interdyscyplinarność pozwala bowiem wypracować szerokie spojrzenie na skomplikowane zagadnienia artystyczne, umożliwiając tym samym ich wszechstronne rozumienie i wyjaśnienie. Badaczka nie wdaje się w szczegółowe rozważania na temat stosowanej przez siebie metodologii, jej zasadności dowodzi ustaleniami interpretacyjnymi oraz sprawnym operowaniem narzędziami analitycznymi. W dobie istnienia głębokich podziałów metodologicznych wśród literaturoznawców i rozbudowanego myślenia teoretycznego w sferze filologicznej, krokiem pragmatycznie i naukowo uzasadnionym jest skoncentrowanie się autorki na zasadniczym przedmiocie dociekań badawczych oraz unikanie dyskusji, która nie wniosłaby niczego istotnego do podjętego tematu.

Następny komponent książki to rozdział zatytułowany *Z badań nad Rozmyślaniem przemyskim – kolejne dziesięciolecie*. Badaczka na początku stara się wyjaśnić, dlaczego interesuje ją przede wszystkim stan badań nad apokryfem z ostatniego dziesięciolecia XX wieku. Zauważa, że w tym okresie wyraźnie wzrasta zainteresowanie *Rozmyślaniem przemyskim*, a jako przyczynę podaje powstanie trzeciego, uzupełnionego wydania tego dzieła, „w którym oczyszczono tekst z nieprawdopodobnej liczby błędów kopisty oraz podjęto wysiłek zestawienia źródeł łacińskich (podanych równoległe do tekstu) i zamieszczono przekład filologiczny (na współczesny język niemiecki)” (13).

Rozdział, w którym przedstawiony jest stan badań nad *Rozmyślaniem przemyskim*, koncentruje się na kwestii inwencyjnych kroków autora, odsłaniających istotę jego metody twórczej. Rojszczak-Robińska zakłada, że w kwestii zdolności artystycznych i oryginalności autora apokryfu istnieją w najnowszych badaniach dwa przeciwstawne stanowiska. Jedno z nich zakłada, że autor *Rozmyślenia przemyskiego* był niezbyt zręcznym kompilatorem tekstów, składających się na polski apokryf. Wedle drugiego podejścia posiadał on wiedzę i umiejętności, dzięki którym można mówić o określonej osobowości twórczej. Badaczka opowiada się właśnie za tym stanowiskiem, przyjętym pod wpływem książki Tomasza Miki *Maryja, Jezus, Bóg w „Rozmyślaniu przemyskim”*. *O nazywaniu osób*. Zdaniem Rojszczak-Robińskiej publikacja ta:

W całkowicie nowym świetle stawia sprawę zagadnienia wierności [*Rozmyślenia przemyskiego* – uzup. R.M.] wobec źródeł łacińskich. Autor przebadał wybrane stylistyczno-składniowe właściwości dzieła i jako pierwszy udowodnił, że nie jest ono tak wierne łaciński źródłom, jak dotychczas przypuszczano, że autor RP świadomie i konsekwentnie wprowadzał zmiany, zwłaszcza w nazywaniu osób, a materię łacińską uzupełniał i redukował zgodnie z przyjętą przez siebie strategią (14).

Badaczka przyznaje się zatem otwarciu do istotnego długu intelektualnego, jaki zaciągnęła u Miki, który ukierunkował jej dociekania w stronę próby głębszego rozpoznania twórczego stosunku autora *Rozmyślenia przemyskiego* do opracowywanego przez niego materiału literackiego. Kontrapunktem jest książka Ewy Woźniak *Ofiary i krzywdziciele. Studium postaci w przedtrydenckim piśmiennictwie pasyjnym. Analiza językoznawcza*, pomijająca zupełnie kwestię gier literackich autora apokryfu ze źródłami, na jakich oparł swoje dzieło. Autorka książki *Jak pisano „Rozmyślenie przemyskie”* dosyć surowo ocenia tę pracę:

Badaczka zajmuje się wskazanymi [w tytule jej publikacji – uzup. R.M.] tekstami jako zbiorem, nie wyróżniając cech charakterystycznych każdego z nich, świadomie nie uwzględnia różnic, nie zauważa wyborów i decyzji pisarskich. Bada teksty w oderwaniu od autora, jego wiedzy i kompetencji, pomija zależność obrazu postaci od cech gatunkowych poszczególnych tekstów, a przez to kwestię odbiorcy tekstu. Dlatego ustalenia Ewy Woźniak wielokrotnie różnią się z ustaleniami niniejszej pracy, mimo że dotyczą tego samego zagadnienia tematycznego i opracowane są na tym samym materiale (14).

Rozważania o stanie badań nad *Rozmyśleniem przemyskim* służą Rojszczak-Robińskiej do zmanifestowania jej stanowiska badawczego, a w mniejszym stopniu do nakreślenia szerokiego tła naukowego własnych dociekań. Zabieg taki wydaje się celowy, jeśli wziąć pod uwagę to, że książka jest skierowana raczej do czytelnika, który orientuje się w podjętym przez nią przedmiocie badań, niż do odbiorcy poszukującego wstępnych czy podstawowych informacji o *Rozmyśleniu przemyskim*.

Rozdział *Jak pisano „Rozmyślenie przemyskie”* badaczka poświęciła kwestiom źródeł tego utworu literackiego. Główną intencją pozostaje dyskusja z opiniami, że autora *Rozmyślenia przemyskiego* należy uznać za zwykłego kompilatora cudzych tekstów, a nie autora dzieła naznaczonego indywidualną postawą twórczą. Rojszczak-Robińska nie ukrywa, że rozpoznając to zagadnienie, stara się pogłębić tezę o kreacyjnej postawie autora apokryfu, którą sformułował Mika. W ujęciu tego badacza:

Pytanie, [...] czy pisarz RP jedynie kompilował wiernie („na miarę jego lingwistycznych możliwości”) spolszczone fragmenty obcych źródeł, czy też wykazał się twórczą inwencją – doczekało się w świetle analiz porównawczych jednoznacznej odpowiedzi. Autor RP – bo nie tylko „składacz”, nie tylko „gospodarz” tekstu – układając tę nową i niepowtarzalną całość, wprowadzał liczne zmiany: przekształcenia, redukcje i uzupełnienia (21).

We fragmencie zatytułowanym *Z jakich źródeł korzystał autor „Rozmyślenia”* Rojszczak-Robińska stara się przedstawić autora apokryfu jako erudyty, który dąży do uwzględnienia wszystkich informacji, dotyczących podjętego tematu, usiłuje skompletować wszelkie dostępne materiały związane z jego literackim przedsięwzięciem. Orientacja w bogactwie wykorzystanych w *Rozmyśleniu prze-*

myskim źródeł historycznych, dydaktycznych i teologicznych służy do uzasadnienia tezy o rozległości intelektualnych horyzontów i sprawności umysłowej piszącego, która zaznaczyła się już w wyborze i selekcji spożytkowanych tekstów.

Ilość źródeł, które posłużyły kompozycji tego utworu jest imponująca i świadczy o potencjale intelektualnym autora apokryfu. W rozdziale *Świadomość korzystania ze źródeł* Rojszczak-Robińska dowodzi, że nie może być mowy o przypadkowych, mechanicznych zabiegach kompilacyjnych. Twórca miał wyraźne upodobania do pewnych tekstów literackich i kreował swe dzieło według określonych strategii narracyjnych, hermeneutycznych, dydaktycznych oraz teologicznych. Badaczka zauważa, że spośród czterech *Ewangelii* autor apokryfu preferował teksty św. Mateusza i św. Jana. Na potwierdzenie tej tezy przedstawia odpowiednią statystykę cytowań i odwołań. Wybory autora *Rozmyślenia przemyskiego* stara się uzasadnić względami „humanistycznymi”, zakładanymi celami oraz potrzebami artystycznymi. Pisze:

Najbardziej dogodna do tworzenia fabuły wydaje się *Ewangelia wg św. Mateusza*, bo podaje więcej, jest bliżej faktów, najczęściej zawiera więcej szczegółów lub *Ewangelia wg Św. Jana*, w której opisano wiele zdarzeń nieobecnych w pozostałych Ewangeliach. Ten wybór jest znaczący – spośród czterech wybiera właśnie tych, którzy byli apostołami. Pierwsi apostołowie to zarazem pierwsi kapłani, a autor RP niejedną raz zdradzał zacięcie kaznodziejskie – na co już wskazywano (26).

Istotnym zagadnieniem kolejnego rozdziału pt. *Świadomość korzystania ze źródeł* jest to, na ile autor apokryfu kontroluje proces powoływania się na określone teksty. Odpowiedź na to pytanie ma umożliwić rozpoznanie kwestii świadomości literackiej pisarza, jego kunsztu artystycznego. Sprawa nie wydaje się jednoznaczna, jeśli wziąć pod uwagę wnioski badaczki:

Pierwsza grupa wskazań źródła to te, obecne już w źródle bezpośrednim. [...] Nie ma w tym jednak stałej zasady, konsekwencji. Typowe są zarówno sytuacje, gdy autor RP sam wskazuje źródło, które jest rzeczywiście źródłem danego fragmentu, jak i takie, gdy w ogóle pisarz nie wskazuje źródła. Jest kilka miejsc w *Rozmyślanu*, gdy autor źródła wskazał, ale badacze do dziś go nie odnaleźli. Wyjaśnić to zjawisko można albo tym, że pisarz czasem mylił się w lokalizacji przytaczanych fragmentów [...], albo nauczył się podpierania autorytetem *Pisma Świętego* i Ojców Kościoła i czasem korzystał z niego w miejscach przypuszczalnie autorskich. Zwłaszcza ciekawe są sytuacje, gdy autor RP, korzystając z tekstu łacińskiego, uzupełnia go przez wskazanie źródła swojego źródła. Pisarz RP wykazuje w ten sposób świadomość tego, że i teksty, z których sam korzysta, które tłumaczy lub przytacza, są kompilacjami i są oparte na innych tekstach (29–30).

Twórcy *Rozmyślenia przemyskiego* można zarzucić z jednej strony mechaniczne wskazywanie źródeł, z drugiej pewną nonszalancję w ich odnotowywaniu. Rojszczak-Robińska widzi sytuację inaczej, przypisując autorowi apokryfu

kreatywny stosunek do wiedzy źródłowej, który wynika raczej z nadmiaru przyswojonych informacji niż braku kompetencji w zakresie cytowanej literatury. Badaczka ma podobne podejście do tytułów czytań, które świadczą o pracy włożonej przez pisarza w konstrukcję dzieła, charakteryzującego się bogactwem zawartości myślowej. Podkreśla też umiejętność przyswajania przez autora rozwiązań stosowanych w źródłach. Na podstawie zdobytej wiedzy twórca *Rozmyślenia przemyskiego* potrafił wyprowadzać samodzielne wnioski interpretacyjne, budować wyjaśnienia:

Ze źródeł nauczył się [...] autor RP także objaśniania przebiegu zdarzeń przez powoływanie się na ich opis w źródle, mimo że w danym miejscu z niego nie korzysta. Za Comestorem np. przejmując wyjaśnienie nieobecności Józefa na weselu w Kanie: „dziewica błogosławiona szła pod strożą syna swego, bo się dalej w ewangelii nic nie czczie o Jozefie [...]”. Odwołuje się do źródła niebezpośredniego, ale najbardziej wiarygodnego, co więcej, uczy się interpretowania zdarzeń na podstawie znajomości całości źródła i – co za tym idzie – całości przebiegu wydarzeń (40).

O twórczym stosunku autora *Rozmyślenia przemyskiego* do zadania stworzenia narracji o życiu Jezusa – uwzględniającej wszelkie znane mu źródła – świadczy, według Rojszczak-Robińskiej, nie tylko głęboki namysł nad dostępnymi materiałami literackimi, ale też sposób ich wykorzystania. Badaczka, idąc za Teresą Michałowską, potwierdza, że „[...] księga I *Rozmyślenia przemyskiego* ufundowana jest na *Vita rhythmica*, w księdze II natomiast podstawowy tekst *Vita rhythmica* jest interpolowany sporymi fragmentami *Historia scholastica* oraz innych dzieł, w tym *Ewangelii*, zaś księga III to mozaika wymienionych już i pominiętych tekstów źródłowych (nie jest to dokładny cytat) (41)”.

Jednak Rojszczak-Robińska w zręczny sposób polemizuje zarówno z Michałowską, jak i z Tadeuszem Dobrzeńskim w kwestii literackiej sprawności autora *Rozmyślenia przemyskiego*. U Dobrzeńskiego wskazuje niekonsekwencje merytoryczne, zachwiania logiki wywodu. Dzięki temu podkreśla walory narracji zastosowanej w *Rozmyślanii przemyskim*, a przede wszystkim fakt, że jego twórca świadomie dobierał czy nawet przekształcał formy i formuły literackie źródeł.

Namysł nad własną pracą literacką autora apokryfu uwidacznia badaczka w pierwszej kolejności na przykładzie bezpośrednich i dokładnych cytatów. Zauważa, że w *Rozmyślanii przemyskim* dochodzi do cytowania tekstów z pamięci, co świadczy o aktywnej relacji pisarza z własnym tekstem; procesie specjalnego integrowania się z tworzonym zapisem przez odpowiednie ubarwienie go cytatami przywoływanymi w razie potrzeby z pamięci. W tym wypadku pomyłki czy błędy rzeczowe należy traktować na korzyść twórcy apokryfu, który nie jest tylko kopytą i kompilatorem tekstu literackiego, ale przyjmuje rolę pomysłodawcy określonych ujęć artystycznych. O zreflektowanym stosunku twórcy do własnego

dzieła świadczy także sposób parafrazowania źródeł. W parafrazach autorka opracowania odkrywa określoną metodykę pracy pisarza ze źródłami i własnym tekstem, która potwierdza jego dojrzałość jako humanisty, biblisty i filologa:

Autor *Rozmyślenia* traktował pisma (Ojców Kościoła, biblijne czy fabularne) jak warsztat, z którego brał narzędzia do własnej pracy. Tekstów, zwłaszcza patrystycznych, używał zatem dość swobodnie. Korzystał z nich m.in. wtedy, gdy uznawał jakieś miejsca Biblii za trudne – dla siebie lub dla odbiorcy. Gdy uważał, że należy wyjaśnić obecność pewnych słów w Ewangelii, powoływał się, nie zawsze wprost, na pisma Ojców Kościoła (46).

Badaczka wyjaśnia następnie, że parafrazy służą uspojnianiu różnych wersji jednego wydarzenia prezentowanego w kilku ewangeliach. Zauważa też, że umożliwiają wyodrębnienie postaci, wobec których autor apokryfu – idąc w ślad za niektórymi źródłami – wykazuje specjalne stanowisko, jak w przypadku Judasza, będącego tylko na pozór apostołem.

W RP bardzo wyraźnie oddziela się Judasza od innych apostołów i to zarówno za pomocą środków składniowych, jak i leksykalnych. *Pan sam znosi Judasza* – pisał Augustyn – *diabła, złodzieja, swojego zdrajcę, pozwala mu razem z niewinnymi uczniami otrzymać to, co wierzący znają jako nasze odkupienie* [...]. Judasz zatem, zgodnie z tym, co pisali Ojcowie Kościoła, został dopuszczony do Komunii, a jego udział w tym sakramencie razem z innymi apostołami jest podkreślany [...] (47).

Rojszczak-Robińska podkreśla ponadto, że literacki talent i filologiczna wiedza autora apokryfu, a przede wszystkim jego kreatywny stosunek do źródeł przejawia się w aktywnym przyswajaniu określonych figur czy ujęć retorycznych.

W podrozdziale *Jak autor „Rozmyślenia” korzystał z poszczególnych źródeł* poznańska mediewistka przyznaje, że w „wypadku *Vity* i *Historii szkolnej* pisarz w miarę wiernie oddaje treść i formę łacińskiego pierwowzoru” (51). Jednocześnie zauważa, że twórca zachowuje swoisty dystans do ogromnych fragmentów wykorzystanego tekstu, ingerując w nie zgodnie ze swoimi preferencjami stylistycznymi lub korygując błędy merytoryczne. Jego krytyczny stosunek do własnej pracy i materiałów źródłowych widoczny jest szczególnie w opracowaniu tych miejsc z *Pisma Świętego*, „w których autorzy przedstawiają wydarzenia w inny sposób, czyli takie sytuacje, które mogą być problematyczne dla kogoś, kto tworzy fabułę, musi więc zdecydować o kolejności wydarzeń i o sposobie ich opisu” (57). Kontynuując gromadzenie argumentów za twórczym stosunkiem autora *Rozmyślenia przemyskiego* do materiałów źródłowych, Rojszczak-Robińska wylicza metody i sposoby opanowania narracyjnych problemów wynikających z występowania różnych wersji jednego wydarzenia, na kartach ewangelii. Metody i sposoby porządkuje następująco: 1. pisarz wybiera jedną wersję; 2. pisarz łączy wersje, ustalając kolejność wydarzeń; 3. pisarz uzupełnia jedną wersję

o szczegóły drugiej; 4. pisarz tworzy własną harmonię; 5. pisarz zaznacza, wyjaśnia i uzasadnia różnice; 6. pisarz omija trudne miejsca Ewangelii; 7. pisarz nie tłumaczy danego miejsca w ogóle.

Na podstawie zabiegów redakcyjnych wysnuwa wniosek, że autor apokryfu dobrze orientował się w problemach egzegetycznych i potrafił je rozwiązywać zgodnie z własnym biblijnym rozeznaniami. Dokonania w tym zakresie uznaje za jedno z większych osiągnięć literackich pisarza, powołując się, nie bez polemicznych przesłanek, na opinię Tadeusza Dobrzeńckiego, który pisał:

Tłumaczowi i kompilatorowi RP nie zależało na przekładzie całościowym czterech *Ewangelii*, ale na zestawieniu w porządku chronologicznym – nie zawsze konsekwentnie i słusznie przestrzegającym – głównych zdarzeń i nauk z życia Chrystusa. To zamierzenie jest najbardziej twórcze w pracy autorów nad powstaniem RP, a jego udana realizacja zapewniła temu dziełu oryginalność przede wszystkim w omówionej wyżej „części ewangelicznej” i w bardzo jej bliskiej ostatniej części pasyjnej (68).

O dojrzałości intelektualnej autora apokryfu świadczy, według Rojszczak-Robińskiej, także fakt, że miał ulubionego teologa i egzegetę, na którego chętnie się powoływał. Był nim jeden z głównych filarów Kościoła – święty Augustyn. Inspiracje myślą augustiańską w *Rozmyślanii przemyskim* są tak dalece posunięte, że „funkcjonują na każdym poziomie tego dzieła”, czyli są „cytowane, parafrazowane, wykorzystuje się je jako dopowiedzenia i wyjaśnienia” (80). Dla pisarza święty Augustyn jest autorytetem w sprawach problematycznych, wyrocznią w kwestiach wątpliwych oraz mistrzem rozwiązywania zagadnień dyskusyjnych. Zależność autora apokryfu od świętego Augustyna była tak znaczna, że przejmował jego błędy, stając się tym samym „wiernym uczniem i naśladowcą” świętego. Zafascynowanie twórcy *Rozmyślanii* Augustynem miało jednak korzystny wpływ na narrację, gdyż jego kazania stanowiły nie tylko jej „najważniejszy punkt wsparcia, ale także wzór pisania” (79). Rojszczak-Robińska tym stwierdzeniem implikuje, że skoro Augustyn był mistrzem stylu retorycznego, to przejmowanie jego sposobu wypowiedzi podnosi walory artystyczne dzieła. Ostatecznie badaczka zamyka pierwszy rozdział książki konkluzją, mającą podkreślić dojrzałość intelektualną i artystyczną twórcy *Rozmyślanii przemyskiego*:

Rozważania dotyczące źródeł prowadzą do jednego wniosku ogólnego: autor RP nie wypracował jednej strategii korzystania ze źródeł, ale kilka czy nawet kilkanaście sposobów. Nie ma tu zatem automatyzmu czy przyzwyczajenia, a decyzje źródłowe podejmowane są za każdym razem (87).

W rozdziale drugim badaczka przyjmuje inną strategię dowodzenia kreatywności autora *Rozmyślanii przemyskiego*. W centrum zainteresowania stawia dwóch ważnych bohaterów dzieła: Judasza i Piłata. Zamierzeniem autorki jest

udowodnienie, że wizerunek tych postaci funkcjonuje na specyficznych zasadach. Sylwetka Judasza w *Rozmyślaniu przemyskim* nie jest efektem mechanicznych zabiegów kompilacyjnych, ale stanowi kompozycję przemyślaną od strony teologicznej, egzegetycznej, a przede wszystkim dydaktycznej. Natomiast postać Piłata to wynik raczej przypadkowych zabiegów kompilacyjnych. Bez wątplenia obraz Judasza stworzony w apokryfie zgadza się ze średniowieczną oceną tej postaci. Postrzegano ją bowiem z perspektywy siedmiu uszeregowanych hierarchicznie grzechów, prowadzących do piekła: kradzieży, zazdrości, zdrady, hipokryzji, rozpaczy, niewierności i samobójstwa. Rojszczak-Robińska podkreśla jednak, że twórca przemyskiego apokryfu pokusił się o próbę uchwycenia i uporządkowania etapów zdrady Judasza na podstawie kategorii popełnionych występków. Według badaczki Judasz zgrzeszył wobec Chrystusa kolejno: myślą, słowem, czynem i zaniedbaniem:

Mam wrażenie, że ten **podział – myśl, słowo, czyn, zaniedbanie jest bardzo świadomy i dokładnie przemyślany**. W Kwietną Sobotę Judasz postanowił zdradę, w Wielką Środę zaplanował ją dokładnie i omówił wszelkie szczegóły, w Wielki Czwartek dokonał czynu, a potem zaniedbał skruczę i powiesił się (110).

Istotne dla wizerunku Judasza jest to, że autor unika zawilości teologicznych w wyjaśnianiu upadku tej postaci biblijnej, koncentrując się na moralnych wyznacznikach jego egzystencji. Rojszczak-Robińska zauważa, że pisarz winą za potępienie Judasza obarcza jego samego, co podkreśla fragment dzieła mający formę kazania. Badaczka uznaje go za szczególnie ważny dla zrozumienia intencji autora, a także dla ustalenia jego świadomości jako osoby duchownej, która ustosunkowywała się do wymogów moralnych, stawianych ówczesnym katolikom. Kazanie opiera się na trójkowych wyliczeniach win Judasza, odpowiednio skomentowanych i dydaktycznie umotywowanych. Według poznańskiej mediewistki stanowi ono kluczowy moment narracji o Judaszu, ma być przestrogą moralną przed złą postawą wobec sakramentu spowiedzi, który przesądza o ludzkim zbawieniu. Historia o Judaszu zostaje wykorzystana do nauczania wiernych, jakie są warunki dobrej spowiedzi, gwarantującej odpuszczenie grzechów. Rojszczak-Robińska analizuje przyczyny potępienia Judasza, na jakie wskazuje autor apokryfu, przypisując im wyjątkową rolę edukacyjną. Judasz zawinił wobec Boga głównie tym, że „nie miał nadziei na wybaczenie, nie wierzył w miłosierdzie Boże” (145), w konsekwencji nie odbył pokuty za grzechy, stanowiącej konieczny warunek ich odpuszczenia. Judasz ponadto nie wyznał w pełni grzechów, czym sprowadził na siebie potępienie. Badaczka ostatecznie stwierdza, że autor apokryfu występujący w roli osoby duchownej miał własny obraz Judasza, który wykorzystał do zilustrowania warunków dobrej spowiedzi:

Podsumowując, średniowieczny pisarz RP – jako kapłan – miał świadomość, że Judasz nie wierzył w miłość Bożą, nie nawrócił się wewnętrznie, nie rozpoczął nowego życia, wyznał winy z kalkulacji, z przekonania, że inaczej będzie godzien potępienia, ze strachu. Nie uczynił żadnej z rzeczy, która jest istotą sakramentu spowiedzi i była nią także w XV wieku. Pisarz RP wiedział też z pewnością, że sakrament pokuty jest tym, z którym jego wierni mają problem. Jako że kazania realizowały aktualne potrzeby pastoralne, wykorzystał moment, by takie kazanie stworzyć lub zapisać i umieścić na kartach apokryfu (151).

W relacji o Judaszu w *Rozmyślanii przemyskim* Rojszczak-Robińska dostrze- ga zamysł autora w prezentowaniu tej postaci, o którym była wyżej mowa, oraz wysiłek intelektualny potrzebny do poprawnego egzegetycznego i teologicznego ujęcia biblijnego zdrajcy. Przyznaje, że „warstwa fabularna i teologiczna opisów Judasza w RP nie odbiega zbyt od standardów średniowiecza europejskiego” (156). Fragmenty o Judaszu wyróżniają się starannym językowym opracowaniem, wykorzystaniem zabiegów stylistycznych o wyższym poziomie artyzmu. Wśród nich badaczka wymienia: eufonie i aliteracje, wydłużenia składniowe i sylabiczne zdań, znaczące metafory, powtarzanie konstrukcji gramatycznych, wykorzystywanie figur retorycznych czy grę symboliką liczb. O wartości stylistycznej decydują też znaczące nazwy, którymi określa się Judasza, nabierające nowych funkcji semantycznych. Autor *Rozmyślanii przemyskiego* wykazał inwencję artystyczną bardziej w sferze języka narracji niż w planie fabularnym dzieła:

Postać Judasza jest doskonale opracowana, poddana specyficznym zabiegom językowym. Autor RP z pewnością miał tę kwestię dobrze przemyślaną, być może ze względu na atrakcyjność tego wątku (np. dla celów kaznodziejskich). Nie zawsze w ten sposób budował pisarz sylwetki bohaterów swojej fabuły, co pokazuje – omówiony w kolejnym rozdziale – sposób opracowania Piłata (171).

W warstwie dyskursywnej i narracyjnej książki Rojszczak-Robińskiej daje się zauważyć dwa pęknięcia logiczne. Pierwsze polega na tym, że wnioski dotyczące fabularnej kreacji Judasza w *Rozmyślanii przemyskim* nie potwierdzają drogi dowodowej autorki, usiłującej ukazać pracę twórcy nad tą postacią oraz akcentującej jego szczególne wysiłki do naznaczenia piętnem autorskim wizji tego antybohatera historii ewangelicznych. Drugie pęknięcie jest świadomym uznaniem kompilacyjnego charakteru sylwetki Piłata, świadomym w tym sensie, że autorka jednocześnie stara się przekonać czytelnika, że twórca apokryfu potrafił zarządzać swoim dziełem, wybierać dla siebie problemy mniej i bardziej zasadnicze. Nie chodzi więc o wyeksponowanie nierówności artystycznych *Rozmyślanii przemyskiego*, ale pokazanie, że jego autor umiał hierarchizować i ujmować w sposób systematyczny kwestie, na których mu zależało. Postać Piłata jest zatem, według Rojszczak-Robińskiej, w większym stopniu efektem zabiegów addytywnych kompilatora niż poddaną ścisłej kontroli kreacją tej postaci.

Między tą tezą a dyskursem o Piłacie zaznacza się jednak swoisty rozziw na korzyść autora *Rozmyślenia przemyskiego*. Z rozważań Rojszczak-Robińskiej wyłania się bowiem dosyć zwarty i jednolity wizerunek namiestnika cesarza rzymskiego. Na pierwszy plan wysuwa się niechęć Piłata do kapłanów żydowskich, próba przeciwstawiania im własnych racji moralnych i prawnych. Piłat zaprezentowany został tak, jakby uważał ich za główne zagrożenie dla swej władzy, tym samym odgrywając rolę sprzymierzeńca ich przeciwników. Namiestnik potrafi się przeciwstawiać kapłanom jednak tylko na płaszczyźnie sporów i debat słownych, jego wola czynu została sparaliżowana obawą o własne stanowisko. Zdaje się sprzyjać Jezusowi, ale ostatecznie wysłuchuje głosu kapłanów, bojąc się konsekwencji otwartego konfliktu z elitami żydowskimi. Badaczka wbrew sobie zauważa logikę rozwijania wizerunku Piłata, wedle której mądrość i stanowczość w sądach tego bohatera obraca się przeciwko niemu, kiedy ulega naciskom politycznym oponentów. Swoją opinię o Poncjuszu Piłacie wyraża w następujący sposób:

Dosyć konsekwentnie był pokazywany jako sprawiedliwy i rozważny sędzia, co prawdopodobnie miało kontrastować z jego późniejszą postawą i ostateczną decyzją wydaną w procesie Jezusa. Piłat RP wydawał śmiało sądy, nie ulegał knowaniom kapłanów żydowskich, potrafił z nimi dyskutować i raczej w tych rozmowach górował. To się później zmieniło i chyba dlatego sylwetka Piłata w tym tekście jest z jednej strony bardziej wyrazista niż w apokryfach łacińskich i Ewangeliach, a z drugiej tak interesująca, jeśli chodzi o motywy wydania Jezusa na śmierć. Obserwujemy bowiem, jak namiestnik umiał się sprzeciwić Żydom, jak skutecznie prowadził z nimi grę, a jednak wiemy i wiedział to też pisarz RP, że ostatecznie zgodził się z ich werdyktem. Inaczej niż w wypadku Judasza, pisarz nie podkreślał od początku przeznaczenia Piłata i tego, co zrobił, tylko prowadził czytelnika powoli przez losy, decyzje, myśli i wybory Piłata (202–203).

Jednocześnie autorka opracowania formułuje sąd problematyczny, tak jakby niekonsekwencja postępowania Piłata nie znajdowała usprawiedliwienia w jego położeniu politycznym: „Autor RP rozwijał postać stopniowo, być może bez pomysłu na całość” (203).

We wnioskach końcowych Dorota Rojszczak-Robińska jest bardziej zgodna z tendencją własnej narracji i własnego dyskursu o Piłacie, dostrzegając pewien zamysł twórcy w ujęciu tej postaci. Pisze:

Piłat RP jest zatem świetnym mówcą i (co najmniej) równym partnerem w dyskusji z kapłanami, chwilami dobrym psychologiem. Zna prawo żydowskie i obyczaje narodu, którym włada. Potrafi przewidzieć postępowanie adwersarza i dostrzega ukryte motywacje czynów. Pisarz RP budował swego Piłata jako człowieka, który pragnął oddalić od siebie odpowiedzialność, szukał jakiegoś wyjścia, ale w postępowaniu był niekonsekwentny. Czytelnik RP, wiedząc, co się ma stać, mógł ocenić Piłata jako człowieka słabego, choć sam pisarz go nie deprecjonował. Widać zatem pewien zamysł, choć wykonanie nie jest tak dopracowane jak kreacja Judasza (284).

Książka Rojszczak-Robińskiej, mimo pewnych wahań i niekonsekwencji dyskursywnych, stanowi ważny głos w dociekaniach nad *Rozmyślaniem przemyskim*. Trzeba podkreślić przede wszystkim erudycję badaczki i jej wyjątkową sprawność filologiczną. Należy wyrazić również uznanie dla skrupulatności, precyzji i solidności autorki monografii oraz docenić wkład pracy wniesiony przez nią w rozpoznanie zawłości narracyjnych apokryfu. Jej rozprawa to dzieło w pewnym sensie przełomowe w postrzeganiu kreacyjnych możliwości autora *Rozmyślenia przemyskiego*, lecz także, z uwagi na warsztat badaczki, mogące stanowić swoisty wzór rzetelności i dociekliwości naukowej. Rojszczak-Robińska zastrzeża, że „nie potrafiła w pełni wykorzystać czasu, jaki został jej dany na prowadzone badania, ani skorzystać z wiedzy jej Przewodników” (12), rezultaty jej dociekań bronią się jednak same, mimo że – jak to w pracy badawczej z zakresu humanistyki zwykle bywa – nie pozostają bezdyskusyjne.

BIBLIOGRAFIA

Rojszczak-Robińska, Dorota. (2012). *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*. Poznań: Wydawnictwo Rys.